

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: samedi 1 novembre 2003 19:58

À: Piotr Dmochowski

Objet: 1.11.2003

Warszawa: sobota, 1 listopada 2003

Nie bardzo rozumiem skąd informacja o moim bogactwie? Pewnie myślisz o tej sprzedaży mieszkania. Zdziwisz się, gdy Ci opiszę ile razy to mieszkanie „kupowałem i sprzedawałem”. Piszę w cudzysłowie, bo była to na przestrzeni kilku ostatnich (5-6?) lat, transakcja tak skomplikowana, że już nie sposób jej zbilansować. Chyba jeszcze w 1998 roku, pożyczyłem Tomkowi forszę w dolarach na kupno tego mieszkania. Nie pamiętam już ile. Chciałem mu ta forszę dać, ale uparł się, że będzie mi zwracał. Potem płaciłem za jego remont. Nie pamiętam już ile, bo to było w szeregu rat i trwało ponad rok. Tomek sukcesywnie oddawał mi forszę za mieszkanie i za remont, ale nie oddał wszystkiego z tym, że teraz nie pamiętam już ile wynosiło saldo ujemne. Napisał mi w komputerze życzenie pośmiertne, bym to mieszkanie przekazał jego znajomej z Krakowa, która nie ma gdzie mieszkać. Nie było na to szansy prawnej, bo najpierw trzeba by było przeprowadzić postępowanie spadkowe, a potem dokonać aktu darowizny, jako iż nie był to formalny testament, tylko wpis do komputera, który odczytałem ex post, opierając się na jego kartce „wszystko jest w komputerze”. Tak więc biegły wycenił mieszkanie. Ja obliczyłem ile za to mieszkanie i remont Tomek mi zwrócił, dodałem do tego przewidywaną sumę tantiem za tłumaczenia jakie mogłem po jego śmierci odziedziczyć z ZAIKS. W sumie wyniosło to coś około 90.000 zł, bo część była w złotych, a część w dolarach i tą forszę przekazałem tej osobie, dając jej jednak również pod rozwagę i do jej decyzji ewentualność otrzymania tego mieszkania zgodnie z wolą Tomka za rok czy półtorej w formie darowizny ode mnie, ale po opłaceniu proporcjonalnej części podatku spadkowego (po przeprowadzeniu postępowania spadkowego i zapłaceniu podwyższonego podatku, który umożliwił sprzedaż lub darowiznę od ręki – w przeciwnym wypadku trzeba z tym czekać 5 lat), no i opłacenia potem podatku od darowizny, ale ona wybrała gotówkę. Dziś nie mam pojęcia czy na tym interesie cokolwiek zyskałem czy raczej straciłem, bo i ceny mieszkań uległy przez ten czas zmianie. Od paru lat to mieszkanie pełniło rolę stryżku, na który wynosiło się rzeczy, jeśli nie wiadomo było co z nimi zrobić. Była nawet w pewnym momencie koncepcja przeprowadzenia się tam, no bo tam był parkiet, nowe okna, wanna i kabina natryskowa tyle że metraż był niższy niż u mnie. Ja zresztą ze zrozumiałych przyczyn nie cierpiałem chodzić nie tylko tam ale nawet do tamtego bloku. Tak więc to mieszkanie stanowiło raczej kulę u nogi, za którą od paru lat buliłem wysoki czynsz. Od momentu gdy wszedłem w posiadanie kawalerki obok, idea przeprowadzenia się ostatecznie upadła gdyż przedtem myślałem, że księżą gospodynią umieszczę w dawnym mieszkaniu Tomka pod 1109 (które w 2001 wyremontowałem), a sam ulokuję się w tym 3 pokojowym pod 1101, no ale skoro już mam kawalerkę tu na Sonaty, to postanowiłem, że zostanę na starych śmieciach.

Aktualnie zacząłem od wczoraj chorować. Gardło, katar, gorączka, wprawdzie nie mierzę, ale po prostu czuję. Mam nadzieję, że do 6 bm wszystko przejdzie w fazę mniej upierdliwą, bo teraz leje się z nosa i drapie w gardle. W związku z tym w ogóle nie pracuję.

Roboty nadal trwają i szybko jeszcze się nie zakończą. Wysyłałbym Ci - jak innym - zdjęcia na bieżąco, ale nie chcę Cię wkurzać i dlatego o tym nie informuję.

Zdzisław